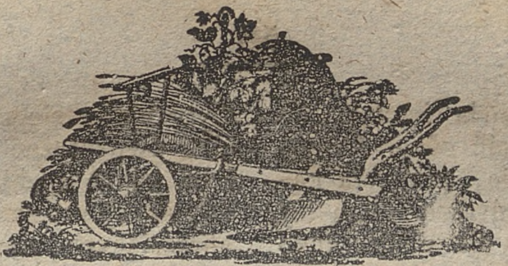
Rok IIgi. Nr. 15.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę kwietnią, dnia 8. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętéy Cyty, panny i służącéy.

Prawdziwie po chrześciańsku żyiąca familia, iestto nieoceniony skarb w każdéy gminie. O takiéy mówi pismo święte w księdze mądrości (rozdz. 4., wiersz 2.): „O iako piękny iest czysty rodzay z iasnością; nieśmiertelna iest bowiem pamiątka iego; gdyż i u Boga znaioma iest i u ludzi.“ Te słowa można słusznie przystósować i do familii Świętéy Cyty. Iéy rodzice, Ian Lombard i Bonissima, wieyskiego stanu ludzie, byli bardzo pobożni i boiący się Boga. Siostra iéy, zakonnica reguły Cystersów, i wuy Gracyan, człowiek świecki, pomarli w wielkiéy świątobliwości; boiaźń więc pańska i pobożne życie, były nieiako dziedziczne cnoty w iéy rodzie. Święta Cyta urodziła się niedaleko Luki, miasta włoskiego, około roku tysiącznego dwóchsetnego dwunastego. Wcześnie przyuczana do pracy, lat dopiero dwanaście maiąc, poszła w służbę do Luki, do państwa Fatinellów. Przez swoię skromność, pobożność i pilność ziednała sobie ich serca, i uważali ią prawie za własne dziecko. Takto ludzie młodzi, kiedy są z saméy młodości dobrze chowani i ćwiczeni w skromności, bogoboyności i pracy, łatwo dostaią służby; a dobre państwo, ceniąc ich dobre obyczaie i przymioty, nie zapominaią o ich dalszym losie. Cyta była zawsze pilną, czynną, uważną, i chętnie wykonywała wszystko, co iéy nakazano. Niczem się tak bardzo nie brzydziła, iak próżnowaniem, uważaiąc ie za chorobę zaraźliwą i początek wszelkiego złego. Gdy ukończyła od państwa swego wyznaczoną iéy robotę, nie marnowała czasu na plotkach i próżnych rzeczach, lecz zawsze się czém użyteczném zatrudniała. Nie czyniła ona tego li tylko dla zarobku, ale z zamiłowania pracy, do któréy Bóg każdego stworzył człowieka; przez co skarbiła sobie łaskę u Boga i u ludzi. Przytém była bardzo miłosierna i czuła na nędzę i ubóstwo bliźnich. Uymowała sobie pokarmu, aby nim zgłodniałych posilić; ochraniała sukien, aby niemi nagich przyodziać. Bolało ią niewymownie, gdy w niczém nie mogła się ubogiemu przysłużyć. Razu iednego prosił ią ubogi o iałmużnę; nie miała go czém wesprzeć, a z niczém nie chciała mu dać odeyść. Cóż tedy robi? oto bieży do studni po kubek zimnéy wody, daie ią ubogiemu, i tak go tym prostym napoiem posila, iakby naylepszém winem.

Powiadaią, że owa woda istotnie się miała w wyborne zamienić wino. Innego razu, w Boże narodzenie, pragnęła koniecznie być na nabożeństwie. Pan iéy odmawiał pozwolenia, dla nieznośnego mrozu; ona przecie zimnem się nie zrażała. Ulitowawszy się więc pan nad nią, dał iéy swego kożucha, aby nie przeziębła. Weń opatrzona, przyszedłszy do kościoła, spostrzegła obok siebie człowieka na pół nagiego i drzącego od zimna. Okrywa go tedy kożuchem, upominaiąc, aby iéy go po kościele oddał. Ten zaś, gdy się w modlitwie zatopiła, oddalił się, i naprózno go po ukończoném nabożeństwie szukała. Z wielkim strachem wróciła do domu, i wyznała szczerze przed państwem, co iéy się wydarzyło. Pan ią złaiał; ona to przyięła i cierpliwie zniosła. Nazaiutrz przyniósł iéy ubogi kożuch nazad, oddał iéy go, w obecności pana, z wielkiém podziękowaniem, i zniknął. — Gdy zaś sama w niczém nie mogła pomódz nieszczęśliwym, do drugich ludzi wstawiała się za nimi, i zawsze coś dla nich uprosiła. Iednakże pomimo tego wszystkiego, uważała się za sługę niepożyteczną; przykro nawet iéy było, gdy słyszała, że ią chwalono. Przez całe życie z wielką starannością, iak lubiła chędogo, choć ubogo, się ubierać; tak też usiłowała zachować czystość panieńską. Nie plamiła swego serca myślami nieczystemi i zakazanemi; bo pamiętała na słowa Zbawicielowe: »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądaią.« Dla tego nie pozwalała się grzechowi w sercu zawiązać, o którém mówi Iezus Chrystus: „że z niego wychodzą złe myśli, mężobóystwa, cudzołóztwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, i że te plugawią człowieka.« Z ust Świętéy Cyty nigdy się nie wyśliznęło nieczyste, albo dwóznaczne słowo, bo była wolną i od takich myśli. Odwracała swe oczy od gorszących widoków, a uszy od mów obrażaiących niewinność. Poskramiała wrodzone każdemu namiętności przez pracę, umiarkowanie w iedzy i napoiu, przez posty i różne umartwienia ciała, a szczególniéy przez gorącą modlitwę, stósownie do nauki Iezusa: »Módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.« Całe życie téy świętéy panienki służebnéy, można nazwać ciągłą modlitwą. Wszystkie iéy myśli, słowa, chęci i czyny, zgadzały się z wolą Boga. Gdy iéy zatrudnienia, albo państwo pozwalali, to całe godziny trawiła na modlitwie. Często kościelny, zniecierpliwiony długiém czekaniem, gwałtem ią z kościoła wypędzał. Nie modliła się zaś dla oka, aby ią widziano, ale zawsze ukrywała się gdzie w zakątku kościoła, i tak z ukrycia zaséłała swe gorące modły do Oyca przedwiecznego. To samo czyniła i w domu, zamykaiąc się w swoiéy komorze. Tam przed ukrzyżowanym Panem Iezusem na klęczkach całe nocy w modlitwie i rozmyślaniu przepędzała. Żyła więc w Bogu, i ztąd wiele zbierała dla duszy swéy owoców. Tak coraz bardziéy ćwicząc się w doskonałości chrześciańskiéy, przez lat czterdzieści ośm zostawała u państwa Fatinellów, nie iak sługa, ale iako przyiaciółka domu. Zbliżyła się nareszcie dla niéy chwila rozstania się z tym światem. Z radością na nią przez całe życie czekała, pragnąc się złączyć z Chrystusem, bo Zbawiciel dla niéy był żywotem, a śmierć zarobkiem. Umocniona świętemi Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia dwudziestego siódmego Kwietnia, roku tysiącznego dwóchsetnego siedmdziesiątego drugiego, w domu swego

państwa, w nocy, w dzień środowy. — Iuż za życia miano ią za świętą; nie dziw więc, że wieść o iéy śmierci szybko się po mieście rozeszła. Gromadziły się dzieci, wołaiąc: „póydźmy do kościoła Świętego Frygidyana, bo Święta Cyta umarła!“ Postawiono ią w onym kościele, dokąd zawsze na nabożeństwo uczęszczała; a dla coraz liczniéy przybywaiącego ludu, który pragnął iéy błogosławione zwłoki ieszcze oglądać, w kilka dni dopiero w grobie złożono. Wiele cudów, które Bóg za przyczynieniem się Świętéy Cyty przy iéy grobie zdziałał, zniewoliły zwierzchność duchowną do potwierdzenia czci, którą lud iéy oddawał.

GOSPODARSTWO.

Które sposoby użyzniania łąk są naypewnieysze, naytańsze i naylepsze.

Popiół iest wprawdzie naylepszym i naypewnieyszym nawozem, iednakowoż nie zawsze można się zaopatrzyć w zapas onego dostateczny. Natomiast inne się nam nastręczaią środki, których użycie popiół dostatecznie zastąpić może, szczególniéy:

1. ziemia z rowów, szlam ze stawów, i niemal wszystkie gatunki ziemi;
2. poskrobki z podwórza i gnoiowisk;
3. gnoiówka ze staien i gnoiowisk;
4. ludzkie odchody;
5. mierzwa wszelkiego drobiazgu;
6. zielsko wypełte z pól, ogrodów, i
7. wiory, trociny i tym podobne odchody z drzewa w drwalniach i t. d. się znayduiące.

Sąto rzeczy, w które się prawie w każdém gospodarstwie co rok zaopatrzyć można, nie czyniąc uszczerbku w mierzwie, dla roli potrzebnéy. W użyznianiu łąk osobliwie korzystną iest rzeczą powiększyć, o ile się da, nawóz, do czego prawie każda ziemia posłuży. I tak będziemy mieli wyborną mierzwę mieszaną na łąki, zwożąc znaczną ilość ziemi w podwórze na okrągłe kupy, do których od czasu do czasu przymięszuią się powyżéy wzmiankowane pozbierki. Kup tych nie należy usypywać w kształcie kopca, kończato; owszem, po każdém przymięszaniu pozbierek, robi się na wierzchu kupy miałki dołek, w który się raz po raz kładą świeże odchody ludzkie i drobiazgu, tudzież wléwa się zbyteczną z staien i gnoiowisk gnoiówkę, i na nowo świeżą ziemią pokrywa. Wszelki popiół z gospodarstwa, czyto surowy, czy wyługowany, naywiększy przyniesie pożytek, gdy go z powyższą mierzwą mięszaną zmięszamy. Nie należy wszystkiéy ziemi na raz w iednę kupę zgromadzić; lecz tylko tyle, ile do przykrycia nagotowanych pozbierków potrzeba; resztę ziemi zostawia się w bliskości kupy mierzwy mięszanéy, aby nią świeże pozbierki zaraz przysypać można. Zima naywłaściwszą iest porą do zwiezienia ziemi; im więcéy się w nię zaopatrzymy, tém większą będziemy mieli korzyść: mała albowiem ilość odchodów ludzkich, gnoiówek i t. p., dostateczną iest do zamienienia znacznéy ilości ziemi na dobry nawóz łąkowy. Uryna ludzka, z któréy

niemal żadnego nie mamy użytku, powiększy żyzność łąkowego nawozu, skoro go nią codziennie zleiemy. Dodaiąc do tego nawozu, krótko przed wywiezieniem go na łąkę, nieco świeżo upalonego wapna, dla łatwieyszego rozpuszczenia się pozbierków. Naystósowniéy użyiemy téy mierzwy, nawożąc nią iuż w iesieni łąki, na zatopienie nie wystawione. Przerabianie częste takich kup nie iest potrzebne, byle tylko w sposób opisany założone były; iedno przerobienie, a naywięcéy dwa, gdy się wapna dodało, iest dostateczne; gdyż się ziemia, przez wrzucanie i zrzucanie z wozów, wywożąc ią na łąkę, iako i przy rozrzucaniu samem, dostatecznie zmięsza. Dziesięć do piętnastu fur takowéy mierzwy, wystarczy do użyznienia iednéy morgi łąki na trzy do czterech lat.

Zważywszy to wszystko, przyznać musicie, mili wieśniacy, że nie ieden gospodarz mógłby mieć więcéy siana, gdyby łączkę swoię w sposób podany umierzwiał sobie, i gdyby gosposia nie wyrzucała na drogę śnieci, zielska, i gdyby gnoiówka nie spłókiwała mu z poziemku wierzyska i innych rzeczy; czemu, przy rządném gospodarstwie, można przecie zapobiedz.

ROZMAITOŚCI.

Sposób łatwy i prosty

nadania niciom, szpagatom, sznurom, powrozom, linom, grubym płótnom, sieciom rybackim i t. d. wielkiéy mocy i wytrwałości na wilgoć.

Kora dębowa, wyłącznie niemal przez garbarzy do wyprawiania skór używana, może być z równą korzyścią do wielu innych gospodarskich użyta przedmiotów. Zanurzone w iéy rozczynie lniane lub konopne wyroby, nabywaią nadzwyczaynéy mocy i wytrwałości na wilgoć i wszelkie zmiany powietrza. — Snadno tę przyczynę wytłómaczyć. Wiadomo, że nic rychléy się nie psuie, iak zwierzęce skóry, gdy niewyprawione na wilgoci leżą. Garbowanie dopiero dodaie im mocy i trwałości. Zastósowanie więc tego sposobu do wyrobów roślinnych, tenże sam skutek sprawić musi. W pierwszym razie, to iest przy skórach, kléy zwierzęcy; a w drugim, to iest przy wyrobach ze lnu lub konopi, kléy roślinny, iak się połączy z garbnikiem, to iest z tą mocą, która się przez rozmoczenie potłuczonych kor dębowych w wodzie wydobywa, połączy, tworzy istotę, która równie skóry, iako i roślinne wyroby wzmacnia i od zepsucia chroni. — Płótno i sieci dosyć iest przez ośm do dziesięciu dni w zwyczaynym garbnikowym wymoczyć rozczynie; kolor brunatny, którego tam nabiorą, zabezpieczy ie od gnicia; a skoro te wyroby bieleć zaczną, na nowo ie trzeba zanurzyć w rozczynie garbnikowym. — Wyroby, częściéy na deszcz lub wodę wystawione, iako liny i siecie rybackie, nabiorą większéy ieszcze wytrwałości, przez użycie następuiącego sposobu: „Rozpuść w ośmiu garncach wody około dwóch funtów kleiu zwierzęcego (karugu), zamocz w téy mięszaninie liny lub sieci, przewracay często; a gdy dostatecznie kleiem się przeymą, przełóż do naczynia, rozczynem kory dębowéy, albo kasztanowéy, napełnionego. Garbnik złączy się z kleiem i na długie czasy od zepsucia ie zabezpieczy.“